



Kwartalnik Liceum Ogólnokształcącego
im. Królowej Jadwigi w Kowalu
z k o l o w i z j e r

ROK 2019;

NUMER 1(31)

W tym numerze – interesujące przemyślenia zainspirowane powieścią Bolesława Prusa "Lalka", poza tym relacja z niezwykłego spotkania uczniów naszej szkoły z malarką malująca stopą. W trosce o nasze bezpieczeństwo nie zabrakło również pouczających historii. Tradycyjnie coś dla dociekliwych i lubiących zastanowić się, co jest w życiu najważniejsze. Chcąc wyrwać Was ze szponów szarej codzienności, zapraszamy do Cytatowa. Dla fanów kina kilka cennych uwag o produkcji „Mia i biały lew”.

Gwarantujemy dobrą zabawę i mile spędzony czas.

Co znajduje się w najnowszym wydaniu? Co znajduje się w najnowszym wydaniu?

W tym numerze:

Kącik filozoficzny	2
Kącik profilaktyczny	3
O „Lalce” z przymrużeniem oka	4
Uczniowie o Wokulskim	5
Kinomania	6
Cytatowo	7
Okiem fotografa	8

Ważne tematy

- „Lalka” - powieść, która się „nie starzeje”.
- Warto poznawać nietuzinkowych ludzi- ich historie są lekcją życia.
- Jak łatwo można stracić kontrolę nad swoim życiem.
- Czy współczesny człowiek potrafi odczuwać szczęście
- Czy warto obejrzeć film „Mia i biały lew”?

Z Panem Cogito przez świat...

W dwudziestym pierwszym wieku szczęście stało się gruntownie ujednoliconym celem, który musimy osiągnąć - nie dlatego, że chcemy odczuć chwilę wytchnienia, ale dlatego, że wymagają tego czasy, w których żyjemy. Szczęście przestało odgrywać rolę osobliwego uczucia, które każdy odczuwa i rozumie inaczej, a stało się listą życiowych zadań. Nagonka medialna starannie niszczy to, co w nas indywidualne, wpajając powszechne i pozorne wizje szczęścia. Pod presją zazdrości oraz ryzykiem odrzucenia kopiujemy czyjeś szczęście, zapominając, co tak naprawdę sprawia nam radość. Codzienne obowiązki, nieustannie wiążące się ze stresem, nie ułatwiają nam odnalezienia prawdziwego siebie i własnej metody na szczęście. Uwikłani w formę, myślimy, że budujemy swój *sui generis* hedonizm, a tak naprawdę oszukujemy sami siebie, wykonując kolejne z zadań. Coraz mniej ludzi pamięta o swoich spersonalizowanych wartościach, nie decydując się na indywidualną ścieżkę życia. Bojąc się braku tolerancji, nie jesteśmy w stanie poświęcić życia dla subiektywnych idei. Budujemy masowość, zapominając, że także żyjemy w małym swoistym świecie, mając prawo do zastrzeżonego szczęścia.

Wzruszająca lekcja życia

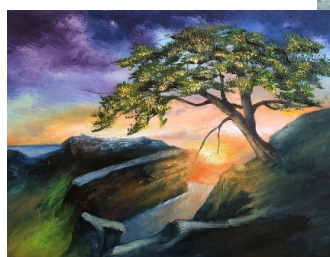


Podsumowanie XV edycji konkursu pod nazwą „Życie jest sztuką”, w którym laureatką została uczennica naszego Liceum, Izabela Szczepańska, uświetniło spotkanie z panią Małgorzatą Waszkiewicz, malarką malującą stopą. W tym wartościowym spotkaniu wzięła udział młodzież kowalskiej Królówki. Kobieta nie maluje stopą z przypadku. Odkryła swój talent za sprawą okropnej niepełnosprawności, która uniemożliwia jej wykonywanie czynności rękoma. Pani Małgorzata ma także problemy z mową, jednak jej choroba nie stoi na drodze do szczęścia. Kobieta mimo tylu ciosów od życia, jest z niego dumna i powiada nawet, że nigdy z nikim nie zamieniłaby się losem. Malarce w odnalezieniu swego miejsca na ziemi, pomogła rodzina, która nigdy jej nie opuściła, ale przede wszystkim Pan Bóg. Pani Małgorzata żarliwie wierzy w Boga. Jest On dla niej ostoją bezpieczeństwa i źródłem siły. Kobieta uważa, że najgorszym w momencie życia - kiedy nie mogła zajść w ciążę - to właśnie Bóg zesłał jej dziecko. Dzięki żarliwej wierze może teraz cieszyć się rodzinnym szczęściem z mężem i córką, Justyną. Kobieta nie daje za wygraną i z dumą mówi o swojej historii. Zwiedziła bardzo dużo krajów, na co często człowiek z dużo

większymi predyspozycjami i możliwościami, nie ma odwagi.

Kiedy pani Małgorzata Waszkiewicz zabrała głos, wszyscy ucichliśmy. Ze skupieniem słuchaliśmy jej słów. Większości z nas zaskliły się oczy, ponieważ determinacja kobiety do życia była niebywała. Malarka, mimo tak wielu trudności, nie narzeka i docenia każdą chwilę życia, które uważa za największy dar od Boga. Czy my potrafimy tak kochać życie i cenić to, co otrzymaliśmy od

losu?



Kącik profilaktyczny

Młodość to czas beztrioskiej zabawy, szalonych przygód, nowych doświadczeń, niecodziennych wyzwania, nie zawsze bezpiecznych. Nietrudno o nieszczęście, czasami nawet tragedię. Niestety rozważa i zdrowy rozsądek nie idą w parze z brawurą i poczuciem beztrioskiej zabawy, jakie towarzyszą młodzieńczym wojażom. W trosce o bezpieczeństwo naszych kolegów i koleżanek powstała poniższa historia. Mamy nadzieję, że wyciągniecie z niej wnioski i postaracie się pamiętać, że każdy nierozważny krok może skutkować wypadkiem, a czasami nawet zaważyć na całym życiu młodego człowieka.

Jestem Kacper, opowiem wam o historii, która mogła skończyć się dla mnie tragicznie. Zaczniemy od tego, że mam siedemnaście lat i nie mam dziewczyny. Jednym słowem życiowa fajtłapa. Nie oznacza to jednak, że wśród znajomych jestem pośmiewiskiem i uchodzę za frajera klasowego. Cała szkoła zna mnie jako najbardziej wyluzowanego i najodważniejszego chłopaka spośród wszystkich uczniów naszej szkoły. Moi kumple myślą, że mam dziewczynę, o której tak wiele im opowiadam, że jesteśmy świetną parą i nasz związek trwa już sześć miesięcy. Owa dziewczyna to anonimowe konto na Instagramie, które sam utworzyłem w obawie, że moi koledzy chcieliby ją poobserwować. Zapytacie, dlaczego okłamuję swoich kolegów..., bo nie daliby mi żyć, poza tym nie byłbym wtedy ich kumplem. Aby dostać się do ich team 'u, nie można być frajerem, jakim w rzeczywistości jestem, musiałem więc „podrasować” swoją tożsamość, żeby do nich pasować. Poza zmyśloną dziewczyną, posiadam również zmyślonego ojca policjanta, który w rzeczywistości jest bezrobotnym pijakiem i żeruje na mojej matce, która ciężko pracuje jako sprzątaczką w centrum handlowym.

Cała historia zaczęła się we wakacje. Po zakończeniu roku szkolnego poszliśmy z chłopakami na piwo. Standardowo rozmawialiśmy o dziewczynach i o tym, co nam w nich przeszkadza. Obmawialiśmy nauczycieli, którzy zaszczyli nam za skórę podczas roku wyteżonej nauki, oceniających nasz wysiłek na niedostateczny, wskutek czego zmuszeni będziemy pisać poprawkę w sierpniu. Same poważne problemy, którym ciężko jest sprostać. Nie obyło się również bez narzekania na rodziców, którzy zamiast wykupić wycieczkę na Coachellę wykupili tydzień w Toskanii, ale ostatecznie wykupili też wyjazd na Coachellę. Siedząc na plaży i popijając piwko, ujrzałem piękną dziewczynę z średniej długości ciemnymi włosami. Jej uśmiech było widać po drugiej stronie jeziora, bo tam właśnie ją zobaczyłem. Od tego momentu nie słuchałem ani słowa tego co opowiadali Patryk i Marcin. Mój wzrok i wszystkie myśli skierowane były na dziewczynę, która wpadła mi w oko. Zastanawiałem się tylko, jak mam się do niej zbliżyć, bo dzieliło nas pół kilometra jeziora. Zanim przeszedłbym dookoła, straciłbym ją z zasięgu wzroku, a nie darowałbym sobie tego, jeśli nie zdążyłbym chociaż zapytać, jak się nazywa. Mógłbym ją odszukać na Instagramie i byłaby szansa na bliższą znajomość. Moje serce zaczęło bić szybciej, a mózg intensywnie myśleć o sposobie przedostania się na drugi brzeg.

Opowiedziałem o tym wszystkim chłopakom, którzy byli podekscytowani bardziej ode mnie, bo wyczałem nową laskę. Zaimponowałem im, że nie zamykam się na jeden związek i nie jestem pantoflarzem. Marcin wpadł na pomysł, żebym tam popłynął i w ten sposób udowodnił siłę zauroczenia jej osobą. Pomyślałem, że to świetny pomysł. Pomiąłem jednak mały szczegół, że umiem pływać tylko żabką, a ostatni raz płynąłem, gdy miałem osiem lat. Oczywiście chłopaki znali wersję, że dwa razy w tygodniu chodzę na basen, więc powinienem doskonale umieć pływać. Nie mogłem dłużej się zastanawiać, bo owa dziewczyna zbierała już swoje rzeczy, a pogoda zaczęła robić się deszczowa. Niewiele myśląc, wskoczyłem do wody, mając nadzieję, że dam radę pokonać półkilometrowy dystans, by zdobyć serce pięknej nieznajomej. Niestety już po pięćdziesięciu metrach opałem z sił, co więcej, zerwał się silny wiatr, który sprawił, że miotaty mną fale, co dodatkowo utrudniało mi realizację zadania

Modliłem się, żeby wiatr niespodziewanie się uspokoił, abym mógł dopłynąć do brzegu. Pogoda jednak pogarszała się, więc zdesperowany zdecydowałem, że zawrócę, bo nie dam rady, choćbym bardzo się starał. Wskakując do wody miałem świadomość, że kąpielisko nie jest strzeżone przez ratowników. Wtedy wydawało mi się to zupełnie śmieszne, teraz zacząłem się denerwować i żałować pochopnie podjętej decyzji. Zawróciwszy, zorientowałem się, że na plaży nie ma już nikogo. Zostałem sam, bezsilny i sfrustrowany. Poczulem trwogę na myśl, że nie dam rady dopłynąć do brzegu... W pewnym momencie fala uderzyła we mnie z taką siłą, że zacząłem się topić i nie miałem już siły, żeby się ratować. Wołałem o pomoc, ale nie było już nikogo, więc mogłem jedynie pogodzić się z tym, że lada moment zakończy się moje życie. Niespodziewanie dopadły mnie myśli, że byłem idiotą, który całe swoje życie budował na kłamstwach i ranił innych swoim aroganckim zachowaniem. Udałem przed innymi kogoś, kim w istocie nie byłem, a teraz to się na mnie zemściło. Po co ta szopka z podbojem serca pięknej nieznajomej? Komu zaimponowałem? Moim kolegom? Kim dla nich jestem, skoro nie ma ich teraz? Jestem dla nich zerem? Dlaczego nie pomyślałem o moich rodzicach? Na co ich naraziłem? „Za późno by cokolwiek zmienić, teraz to już koniec” - wciąż powtarzałem sobie w myślach te słowa. Nagle poczułem, że ktoś mocno mnie chwycił i płynię ze mną do brzegu.

Widziałem przed sobą anioła w złocistych włosach. To ona! To piękna nieznajoma! Z jej pomocą dotarłem do brzegu.

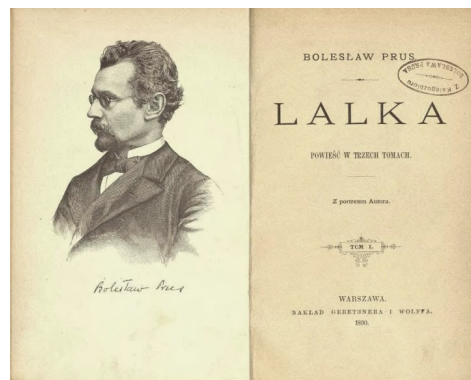
Byłem tak wyczerpany i szczęśliwy, że straciłem przytomność. Ocknąłem się w szpitalu. Moja wybawicielka była przy mnie. Mieliśmy chwilkę, aby ze sobą porozmawiać. Okazało się, że życie uratowała mi Justyna, która potrafi nie tylko świetnie pływać, ale ukończyła również kurs ratownika. Widziała, jak płynąłem w jej kierunku. Miała wzywać pomoc, ponieważ wskoczyłem do niestrzeżonego kąpieliska. Jednak widząc moją dramatyczną walkę z falami, rzuciła się mi na ratunek. W taki dość spektakularny sposób poznałem najwspanialszą dziewczynę pod słońcem.

Justyna jest teraz moją dziewczyną. Przeniosłem się do innej szkoły. Moje życie nabrało sensu, mam dla kogo żyć i uświadomiłem sobie, że w życiu najważniejsze jest być uczciwym człowiekiem, bycie sobą. Żyjąc w kłamstwie, oszukiwałem nie tylko innych, ale przede wszystkim samego siebie, co nie pozwalało mi nawiązać trwałych relacji z kolegami. Oni udawali przyjaźń, ja udawałem, że jestem kimś innym, żeby zdobyć ich uznanie. Przeżyłem lekcję życia, która odmieniła mój światopogląd, przede wszystkim zrozumiałem, że przekłamywanie rzeczywistości nie daje szczęścia. Dzisiaj już wiem, czego chcę od życia, mam wspaniałą dziewczynę, która pomogła mi zmienić się na lepsze i dzięki niej zrozumiałem, że *„cel ma sens wówczas, gdy pomaga Ci rosnąć, a wzrastasz przez zdobywanie go — nie samo osiągnięcie (A. Camus)“*

Nasze fascynacje literaturą

Lektury można polubić. To nie żart! Przekonajcie się sami!

„Lalka”, arcydzieło literatury polskiej, powieść, którą każdy powinien przeczytać, chociażby ze względu na nietuzinkową kreację głównego bohatera i nowatorskie rozwiązania narracyjne – dość wspomnieć o dwóch narratorach i narracji z punktu widzenia bohatera. A dla miłośników powieści realistycznej to wręcz przewodnik po Warszawie II połowy XIX wieku. Ze względu na to, że powieść Prusa należy do lektur obowiązkowych, postanowiliśmy przybliżyć wam w nieco zabawny sposób jej fabułę.



Lalka

„Lalka” Prusa! „Lalka” Prusa! Ma dużego u nas plusa!

Drogie dzieci, chcę wam streścić,
Co w powieści „Lalka” zmieścił
Prus (pseudonim Głowackiego).
Są to dzieje Wokulskiego,

Co w powstaniu wziął styczniowym

Udział, stąd wypoczynkowy
Urlop potem miał w scenerii
Dość oszczędnej - na Syberii.

Gdy już wrócił, szukał pracy.
Rzecki (jego druh) Ignacy
Pomógł mu i pewna wdowa,
A konkretnie zaś Minclowa

Zatrudniła Staszka w sklepie.
Dalej było jeszcze lepiej,
Bo ślub wziął z nią, a po latach
Czterech zesła z tego świata -

Przejął sklep więc i majątek
I przekazał na początek
Sklep Rzeckiemu, sam tymczasem
Ruszył na dostawach kasę

Robić, bowiem Rusek z Turkiem
Wszczął wojenną awanturkę.
Gdy powrócił Stach z portfelem,
Ignac sporą klientelę

Dla ich sklepu zdążył zyskać.
I tu wkracza Łęcka Izka,
Co zastawę srebrną musi
Sprzedać, bo ją bieda dusi.

Jak się później dowiaduje,
Stach zastawę wykupuje.
Również on, choć nieco wcześniej,
Ojca jej wykupił weksle.

Kiedy doszło zaś do licytacji
Łęckich kamienicy -
Szlangbaumowi dał zlecenie,
By po wyższej nabył cenę.

Lecz pan Tomasz, Izy tata -
Bałwan i arystokrata,
Nie jest kontent ze sprzedaży,
Bo o większej sumie marzył.

Nabył także Staszek sobie
Klacz Krzeszowskiej (baronowej),
Wygrał wyścig i klacz sprzedał,
A pieniądze? - Izce je dał

W szczytnych celach dobroczynnych
I tryb życia wciąż wiódł czynny.
W pojedynku więc barona
Krzeszewskiego Stach pokonał,

Kurs ukończył angielskiego,
By za nieokrzesanego
Nie uchodzić, ale Iza
Nieopatrznie go poniża,

No i nie chce go do tego,
Bo aktora chce Rossiego.
Lecz de facto nie jest w stanie
Zdobyć się na pokochanie

Kogokolwiek bądź, albowiem
Tylko flirty są w jej głowie,
Bo choć piękna (pisze Prus tak)
W środku jak ta LALKA pusta.

Gdy ze Starskim się zajmuje
Flirtem, Stach nie wytrzymuje -
Kładzie się na torach w poprzek.
Lecz kolejarz, co go dostrzegł

Nie dał zginąć pod pociągiem.
Jednak Stach w apatii ciąglej
Pozostaje, a to sprawia,
Że wyrusza do Zaslawia,

Gdzie kupuje u górników
Parę skrzynek dynamitu
I wysadza zamek, jak też
siebie przy tym, choć z tym faktem

Autor nas nie zaznajamia,
Więc to tylko domniemania,
Które z tego są czerpane,
Że zostawił Stach testament.

To nie wszystkie jeszcze kłęski,
Bo mrą Rzecki oraz Łęcki,
Izka gna zaś za granicę
Robić tam za zakonnicę,

Nic już nie ma do dodania -
Pora zasiąść do czytania.

Grzegorz Wasowski

Co mnie irytuje, a co fascynuje w osobie Wokulskiego?

Stanisław Wokulski to postać niejednoznaczna o bardzo skomplikowanej osobowości. Budzi sprzeczne uczucia - od podziwu poprzez zdumienie aż po irytację.

Stanisława Wokulskiego doceniam za zamiłowanie do nauki i nieustannego rozwoju. Podziwiam go również za to, że mimo lekceważenia i pogardy ze strony społeczeństwa, uparcie dążył do realizacji swoich życiowych pasji. Godna podziwu jest postawa Stacha wobec ludzi z nizin, którym pomagał bezinteresownie.

W osobie Stacha irytuje mnie jego zaślepienie w miłości. Był tak zauroczony Izabela Łęcką, że nie był w stanie zauważyć, że jest zupełnie jej obojętny. Kontrowersyjną kwestią jest to, iż Wokulski ożenił się z wdową po Minclu tylko dla pieniędzy. Co prawda zmusiła go do tego sytuacja życiowa, ale w taki sam sposób postąpiła Izabela. Z tego powodu Łęcka jest przedmiotem krytyki w oczach czytelników, Wokulski zaś nie.

Według mnie główny bohater „Lalki” zachowywał się irracjonalnie. Zbił fortunę, by zbliżyć się do Izabeli, a tak naprawdę po to, by kupić jej miłość. Trwonił na nią swój majątek, wykupił kamienicę Łęckich za wyższą cenę niż była warta, celowo przegrywał w karty z Tomaszem Łęckim, aby uratować rodzinę ukochanej od bankructwa. Dał sporą sumę pieniędzy na cele charytatywne, ale tylko po to, by zabytnąć w oczach Izabeli. Nie potrafił okazać Łęckiej swoich uczuć, ponieważ był przekonany, że pokocha go tylko z powodu sporego majątku. Nie umiał zainteresować jej swoją osobą. Szkoda, że nie umiał otworzyć Izabeli oczu na świat. Rozkochać jej w sobie, a nie w swoich pieniądzach.

Chcąc wbrew sobie zbliżyć się do jej sfery, odczuwał dylematy moralne - czuł pogardę wobec siebie. Widząc swoją śmieszność, nie wycofał się, wręcz przeciwnie - próbował za wszelką cenę zdobyć uznanie w oczach arystokracji.



Niewątpliwie młody człowiek może wyciągnąć sporo wniosków, poznając historię życia Wokulskiego. Po pierwsze, warto z determinacją walczyć o realizację własnych życiowych celów. Po drugie, nie można myśleć tylko o sobie jak to czyniła wybranka serca Stacha. Warto kochać i choć miłość odbiera nam zdrowy rozsądek, to nie można tak bez reszty oddać się namiętności. Chcąc zdobyć serce kobiety, należy ją zauroczyć swoją osobą, nie zaś prezentami i perspektywą dostatniego życia. Szkoda, że Wokulski o tym zapomniał. A może najbardziej pragnął takiej kobiety, która była dla niego nieosiągalna. Wszystkie inne, również nietuzinkowe i piękne (Helena Stawska, Kazimiera Wąsowska) nie rozbuodziły w jego sercu takiej namiętności, bo były mu przychylnie. To dla młodego człowieka również pewna wskazówka życiowa, aby doceniać osoby, które potrafią odwzajemnić nasze uczucia.



Stanisław Wokulski w oczach młodego człowieka XXI wieku.

Postać Wokulskiego poznajemy z wielu perspektyw. Na jego temat wypowiadają się rozmaite osoby, również on sam, co daje złożony obraz Stanisława i zmusza czytelnika do tego, aby sam zastanowił się, jak ocenia tę postać.



O Stachu możemy mówić wiele, na przykład to, że ożenił się dla pieniędzy z Małgorzatą Mincel. Myślę jednak, że to sytuacja, w której się znajdował, zmusiła go do tego - spotkał się z odrzuceniem ze strony społeczeństwa. Mimo iż dostał w spadku sklep po żonie, nie spoczął na laurach, ciężko pracował i poszerzał swoje horyzonty. Kolejnym jego błędem, który możemy poniekąd uzasadnić zasadami obowiązującymi wśród elit, jest próba „kupienia” miłości Izabeli Łęckiej. Wokulski myśli, że w inny sposób nie zdobędzie panny pochodzącej z arystokracji. Izabela widzi to, że Stanisław próbuje ją kupić. Pozornie czuje się oburzona zachowaniem Wokulskiego, ale tak naprawdę nie potrafi postąpić honorowo – bawi się uczuciami Stacha, naiwnie wierzy, że może traktować go jak powiernika, nie zaś partnera życiowego. Tak naprawdę jest sztuczna, dwulicowa i fałszywa, czego niestety nie widzi Stanisław i właśnie to staje się jego największym przekleństwem. Wokulski przeżywa wielkie uniesienie serca, łudząc się nadzieją, że Łęcicka odwzajemni uczucie. Nie dostrzega prawdziwego oblicza ukochanej, a raczej ucieka przed prawdą o niej, co przyczynia się do jego życiowej klęski.

Paradoksalnie cenię w nim najbardziej to, jak mało potrzeba mu do szczęścia. Stach czuje się bardzo szczęśliwy, mogąc podziwiać Izabelę. Jedno przychylnie słowo ukochanej, życzliwsze spojrzenie wprawia bohatera w stan niewypowiedzianej radości.

Co ciekawe, bohater ma talent do pomnażania pieniędzy, jednak nie mają one dla niego większej wartości. Szuka prawdziwej miłości w świecie geszeftu, w epoce, w której do uczuć podchodzi się z rezerwą i cynicznym dystansem. Trudno się dziwić, że przeżywa rozczarowanie.

Stanisław Wokulski to dla mnie bardzo wartościowa postać, która zasługuje na szacunek. Imponuje mi w nim: odwaga, którą wykazał się, biorąc udział w powstaniu styczniowym (za co też nie został doceniony), ambicja, przecież mimo trudnej sytuacji kształcił się, szlachetność - wtedy, kiedy pomagał innym. Pomimo błędów, które popełnił, budzi moja sympatię, bo kierował się w życiu szlachetnymi pobudkami, miał wielkie serce i pragnął wznieść się ponad szarą rzeczywistość.

Joanna Klitkowska

nasze recenzje... nasze recenzje...

Kinomania

Tradycyjnie dzielimy się z Wami refleksjami na temat filmu, który obejrzelśmy w Multikinie. Jesteśmy przekonani, że po przeczytaniu naszych opinii poczujecie potrzebę poznania najnowszej produkcji, którą wyreżyserował Gilles de Maistre.



Film „Mia i biały lew” to swoisty apel do współczesnych ludzi o humanitarny stosunek do przyrody, jak również próba uświadomienia im, że pieniądze nie powinny przesłaniać nam tego, co najważniejsze. Ponadto Gilles de Maistre obnaża prawdę o prawdziwym przeznaczeniu lwów hodowanych na farmach. Oficjalnie trafiają do rezerwatów i ogrodów zoologicznych, naprawdę giną podczas polowań, które organizują przemytnicy dla złaknionych rozrywki biznesmenów. W ten sposób poznajemy barbarzyńskie oblicze prawa obowiązującego w Afryce. Proekologiczne walory filmu to jedna z mocnych stron francuskiej produkcji, inne niemniej godne uwagi, to - walory poznawcze, estetyczne i wynikające ze sposobu ukazania historii niezwyklej przyjaźni 11-letniej Mii z unikatowym białym lwem.

Wiele scen chwyta za serce, najbardziej ostatnia - pożegnania Mii z przyjacielem, którego dzięki determinacji i potędze miłości uratowała. Pięknie została pokazana przemiana wewnętrzna brata Mii, który nie potrafił przez kilka lat otrząsnąć się z traumy, jakiej doświadczył w dzieciństwie. Niespodziewanie dojrzeva na naszych oczach, kiedy postanawia pomóc siostrze wypełnić ważną misję uratowania ukochanego lwa. Z wycofanego, przerażonego światem chłopca staje się samodzielnym, pewnym siebie i gotowym podjąć ryzyko.

Zaimponowała mi opiekuńczość głównej bohaterki, która z wielkim oddaniem zajmowała się lwem. Ich zdumiewająca przyjaźń została wystawiona na próbę, kiedy to rodzice w trosce o bezpieczeństwo córki postanowili sprzedać Charliego. Dziewczynka za nic w świecie nie chciała na to pozwolić. Próbując ocalić przyjaciela, udała się w podróż w nieznane.

Tak zaczęła się niesamowita i jednocześnie niezwykle niebezpieczna przygoda w życiu Mii i króla zwierząt. Mia buntuje się nie tylko przeciwko apodyktycznemu ojcu, ale i nieludzkiemu prawu dającemu przyzwolenie na zabijanie zwierząt dla rozrywki. Oglądając film, byłam pewna podziwu dla nieopisanej odwagi dziewczynki, która w imię dobra przyjaciela ma odwagę przeciwstawić się całemu światu i jest gotowa do największych poświęceń, byle nie dopuścić do zabicia w bestialski sposób Charliego.

W filmie zostały ukazane relacje rodzinne, które nie zawsze są idealne. Ojciec Mii to apodyktyczny człowiek, który za wszelką cenę chce uratować farmę. Przeżywa z tego powodu rozterki moralne. Matka Mii to kobieta imponująca empatią i delikatnością. Dziewczynka miała z jej strony prawdziwe wsparcie i zrozumienie

Film „Mia i biały lew” warto obejrzeć, ponieważ ukazuje codzienne problemy i zmaganie z przeciwnościami losu (niemożność odnalezienia się w nowym otoczeniu, skutki traumatycznych przeżyć, brak zrozumienia nastolatka przez rodziców, bunt przeciw okrutnym prawom nieliczących się z dobrem innych, dorastanie do odważnych decyzji), jak i olśniewa widza niesamowicie pięknymi pejzażami Afryki. Film ten kształtuje proekologiczne postawy, ale może również dodawać wiary w siebie. Każdy kto go obejrzy, przekona się, że pozostawi w jego pamięci niezatarty ślad.



cytatowo...

„Wiele tracimy wskutek tego, że przedwcześnie uznajemy coś za stracone.” - Goethe

**„Dobre decyzje są wynikiem doświadczenia, a doświadczenie zdobywa się poprzez podejmowanie błędnych decyzji.”
-Mark Twain**

„Jesteś jedyną osobą na świecie, która może wykorzystać Twój potencjał.” - Zig Ziglar

**„Jeśli człowiek skupia się na maleńkich cudach codzienności, Jeśli potrafi w nich dojrzeć to co piękne, znaczy to, że i on nosi w sobie piękno...
Bowiem świat jest zwierciadłem, w którym odbija się twarz każdego człowieka.” - Paulo Coelho**

„W ofiarowaniu siebie najpiękniejsze jest to, że to, co do nas wraca jest zawsze lepsze od tego, co dajemy. Otrzymujemy odpowiedź o wiele bardziej hojną niż nasze działanie. „ - Orison Swett Marden

„Nigdy nie zapominaj się uśmiechać, bo dzień, w którym tego nie zrobisz jest dniem straconym.” - Charlie Chaplin

„Mam dzień. Jeśli umiem go odpowiednio wykorzystać, mam skarb.” - Gabriela Mistral

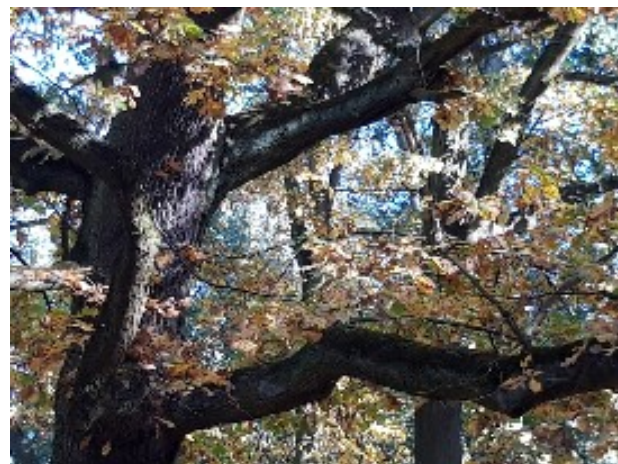
„Korzystaj z dnia. Nie pozwól, żeby się on skończył bez choć odrobiny Twojego rozwoju, odrobiny więcej szczęścia i bez choć jednego kroku w stronę Twoich marzeń. - Walt Whitman

„Prawdziwa szczodrość dla przyszłości objawia się pełnym zaangażowaniem w chwilę obecną.” - Albert Camus

Okiem fotografa...

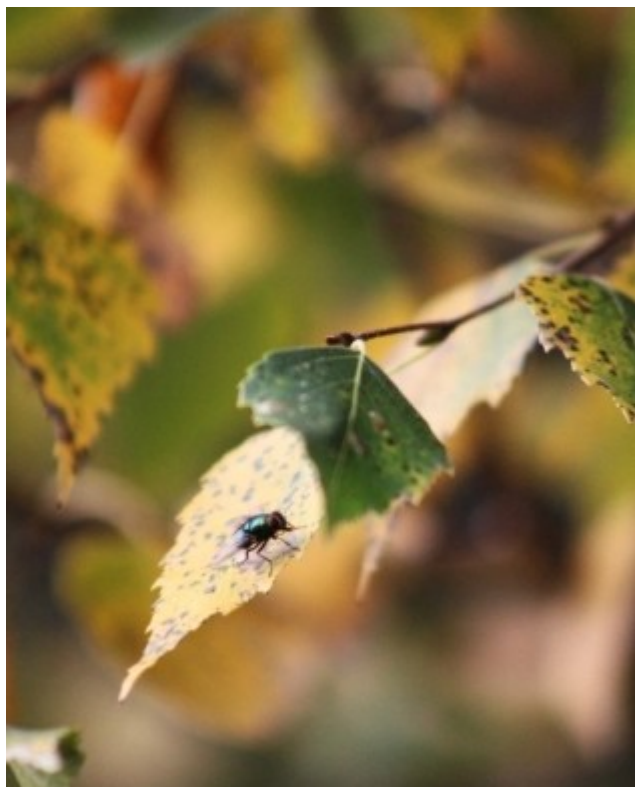
ŚWIAT WOKÓŁ NAS...

...jesienią

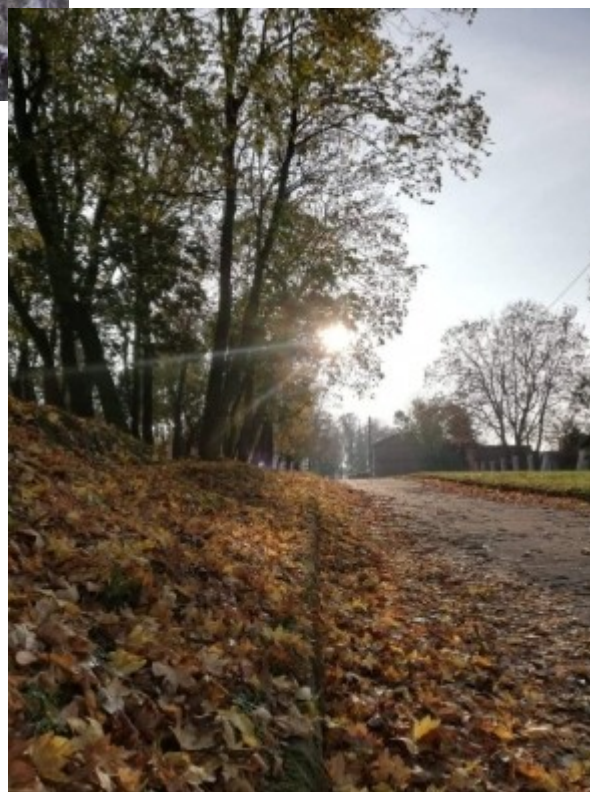




Nasze licealistki brały udział w konkursie fotograficznym „Złota Jesień” organizowanym przez Centrum Kultury w Lubieniu Kujawskim. **Izabela Szczepańska i Patrycja Orłowska zdobyły wyróżnienia**, natomiast **Gabrysia Pietrusiak otrzymała nagrodę specjalną**. Spójrzmy na nagrodzone prace.



Konkurs fotograficzny Złota Jesień



Skład redakcji: Izabela Szczepańska, Agnieszka Piątek, Wiktoria Wesołowska, Kornelia Nowakowska, Joanna Klitkowska, Agnieszka Piątek, Wojtek Kurek
Opieka: Wanda Nowakowska, Maria Matusiak